

Geodeta wojewódzki w Katowicach odpowiada na zarzuty

Serce za paszkwil

FRANCISZEK MATUSZEK

Panie Kolego Smutkiewicz! Niech mi Pan powie, skąd w młodych ludziach – bo na pewno słusznie do takich Pana zaliczam – bierze się tyle frustracji, tyle złości, tyle złego wychowania (staram się być subtelny), tyle tupetu i tyle bezczelności, by mógł powstać tekst taki, jak ten sygnowany Pana nazwiskiem?

Chciałbym, abyśmy porozmawiali z otwartą przyłbicą. Zaraz na wstępie pisze Pan o pojawiających się zarzutach dotyczących uczciwości członków komisji przetargowych, by w następnym zdaniu skwitować to krótkim „nie wnioskując w te problemy...”. Czy wobec tego, parafrazując Pana, analogicznie ja jestem uprawniony do napisania, że pojawiają się zarzuty dotyczące kradzieży, oszustw podatkowych, malwersacji i mafijnych powiązań przedsiębiorców (tak Pan siebie nazywa, prawda?), ale ja „nie będę wnikał w te problemy”? Oczywiście, że się pojawiają. Ale tak długo, jak nie mam w stosunku do Pana konkretnych zarzutów, to pisanie takie byłoby z mojej strony zwykłym chamstwem. Dlaczego więc Pan zaczyna w ogóle od takiej niegrzeczności? A potem jeszcze ją pogłębia? Papier wszystko przyjmie? Nie wszystko.

Ubiera się Pan w tożę tropiciela nieprawidłowości urzędniczych. Jak najbardziej powinien Pan tak czynić, jeżeli nieprawidłowości te miały miejsce. Nic takiego w Katowicach (bo to jest to „jedno z większych województw na południu kraju” – odkryjmy się) nie miało miejsca. Jeżeli uważa Pan inaczej, to Pana moralnym przynajmniej obowiązkiem było powiadomić o tym organa ścigania. Jedyną prawdą w Pana donosie jest to, że procedury odnośnie takich zamówień publicznych zostały w Katowicach wszczęte i że zostały unieważnione, ponieważ prawo nakazywało tak uczynić. A, że dla Pana byłoby prawdopodobnie wygodniej, aby urzędnik działał niekoniecznie zgodnie z prawem. No cóż, nic do tego nie chcę dodawać. Dlaczego byłoby prawdopodobnie wygodniej? Ano dlatego, że „obronca uciśnionych” – Jacek Smutkiewicz – obnażając swą ignorancję w znajomości przepisów prawa (będzie o tym za chwilę) podaje wiele różnych informacji oprócz jednej: sam ubiegał się o te zamówienia publiczne. Niestety, ceny, jakie zaproponowało utworzone, między innymi przez jego firmę, konsorcjum nie dawały im żadnych szans na otrzymanie jakiegokolwiek z tych zamówień. W jednym zamówieniu była to cena najwyższa (z wszystkich sześciu ofertów), przewyższająca cenę najniższą w około 90% (!), a w innym przewyższała cenę najniższą „tylko” o 40%. Mogę śmiało o tym pisać, ponieważ oferowane kwoty zostały upublicznione przez podanie ich dokładnych wielkości podczas publicznego otwarcia kopert. Rozumiem nawet Pana: już był w ogródku, a tu taka kłapa. Domyślam się, że kiedy starający się o zamówienie publiczne dowiaduje się o takim niepowodzeniu, to uszczerbku doznaje jego komfort psychiczny. Może to spowodować różne reakcje, nawet taką, jaką prezentuje Pan Smutkiewicz: cięcie brzytwą na oślep. Ale czy dla prywaty trzeba zaraz wykorzystywać branżowy miesięcznik?

Tak więc autor doniesienia prasowego nie jest bezstronnym, stojącym z boku tropicielem nieprawidłowości, ale osobą finansowo zainteresowaną opisywaną sprawą. On po prostu tylko „zapomniał” do

końca się przedstawić. Teraz dopiero, kiedy wiemy „who is who”, mogą zniżyć się do poziomu adwersarza i merytorycznie wykazać paszkwilantwo jego artykułu.

Mój Panie! 1) Pisze Pan, że „...rozmowy te trwały prawie cztery godziny i były dosyć szczegółowe. Gdyby chodziło o zorientowanie urzędników w cenach i potencjalnych wykonawcach, czas, jaki został na to poświęcony, był wystarczający. Jednak [podkreślenie moje] przedstawiciele firm pożegnano obietnicą zaproszenia... do II etapu przetargu”. Panie kolego, pisze Pan żalosne bzdury. Oczywiście, że tak postąpiono, ale tylko dlatego, że właśnie tak wyglądał wówczas (obecnie ustawa została znowelizowana) tryb udzielenia zamówienia na drodze negocjacji z zachowaniem konkurencji. Najpierw negocjacje mające zastosowanie wówczas, gdy „nie można z góry określić szczegółowych cech technicznych i jakościowych zamawianych dostaw, usług lub robót budowlanych” – art. 64 w połączeniu z art. 54 ustawy o zamówieniach publicznych. Potem: „po przeprowadzeniu negocjacji zamawiający zwraca się do wszystkich dostawców i wykonawców o złożenie ofert ostatecznych zawierających cenę i wybiera ofertę najkorzystniejszą” (art. 66. tej ustawy). O czym więc Pan pisze? Że postąpiono jednak zgodnie z prawem?

TOPCON Tachimetr elektroniczny
TOPCON GTS-203

OKAZJA!
14 900 zł - VAT

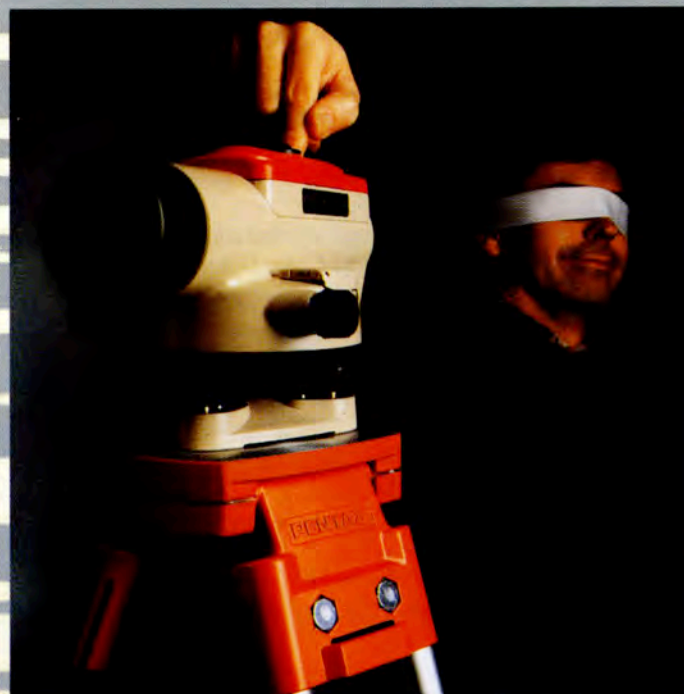
T.P.L. sp. z o.o.
tel/fax: (0-22) 632 91 40

2) Tak się składa, że większość ludzi w Polsce pracuje w okresie przed- i poświątecznym, a nawet i w „pierwszy poniedziałek po sylwestrze”. Obiecuję jednak zrobić w przyszłości ukłon w stronę Pana Smutkiewicza i specjalnie dla niego terminy składania ewentualnych, innych, następnych ofert ustalać co najmniej na pierwszy wtorek po sylwestrze. Nie wiedziałem, że jest Pan aż tak rozrywkowym człowiekiem. Zazdroszczę i gratuluję.

3) Pan Smutkiewicz dopuszcza się manipulacji podając tylko część naszej motywacji anulowania przetargów. Oczywiście tą część, która bardziej odpowiada jego tezie o bezmyślności urzędników. (Swoją drogą, cóż za takt i elegancja sformułowań). Z artykułu wynika, że wszystkie przetargi anulowano wyłącznie z powodu „wystąpienia istotnej zmiany okoliczności, powodującej że...”. Autor ponownie jednak „zapomina” dodać – o czym dobrze wie, bo został o tym powiadomiony pisemnie – że w rzeczywistości połowa tych zamówień została anulowana również z powodu takiego, że „cena najkorzystniejszej oferty przewyższa kwotę, którą zamawiający przeznaczył na finansowanie zamówienia”. Jak powiedzieliśmy sobie wcześniej, nie miały w tym udziału miało konsorcjum pana Smutkiewicza. Jeżeli ustawodawca dopuszcza odwołanie zamówienia publicznego w przypadku, gdy wystąpią nie znane wcześniej okoliczności powodujące konflikt z interesem publicznym, to ustawodawca wie, że takie sytuacje występują. Podkreślam: „występują nie znane wcześniej”. Oczywiście, mogą być nieznane tylko danemu urzędnikowi, a wszyscy dookoła od dawna o nich wiedzieli. Ale mogą być nieznane dlatego, że wcześniej obiektywnie w ogóle nie istniały. Czy jeżeli wojewoda katowicki po ubiegłorocznej powodzi nakazał ograniczyć wydatki państwowych pieniędzy nawet na zaplanowane wcześniej zamierzenia i jak najwięcej tych środków przeznaczyć na walkę z powodzią, to on „nie myślał” i „tracił czas na bezproduktywne działania”? Nie, wprost przeciwnie, we właściwie pojętym interesie

publicznym wstrzymał wydawanie środków na zaplanowane i zatwierdzone wcześniej cele. I właśnie dobrzy urzędnicy, którzy myślą (ukłon w stronę Pana), nie dopuszczają do udzielenia zamówienia w takiej sytuacji. Oni mają bronić grosza publicznego gospodarując nim w sposób racjonalny. Nawet wówczas, gdy niektórzy zainteresowani takimi zamówieniami „nie myślą i bezproduktywnie działają” wykorzystując do swoich celów łamy poważnego miesięcznika. Gdyby Pan zapytał, co też takiego wydarzyło się od rozpoczęcia procedury przetargowej do anulowania postępowania, że nakazywało zamawiającemu dokonanie właśnie tego anulowania, to moglibyśmy zacząć rozmawiać merytorycznie. Pan poznałby te przyczyny i – prawdopodobnie – podałby mi rękę. Ale Pana to w ogóle nie interesuje. Z ani jednego zdania Pana donosu nie wynika, że chciałby Pan poznać fakty. No bo po co je poznać, skoro je Pan zna. To jest przecież wyłącznie bezmyślność urzędników. Po co rozmawiać merytorycznie, kiedy można przecież się opluć? Nie każdy to jednak lubi, Panie Kolego. Pana propozycja załatwienia sprawy „innymi metodami” – jak Pan pisze – jest na pewno bardzo kusząca. Obydwa wiemy, że urzędnicy zarabiają tylko cząstkę tego, co przedsięwzięci. Spóźnił się Pan z tą propozycją o kilkanaście lat. Czy na pewno nie zauważył Pan, że coś się w Polsce w tym okresie zmieniło? Że zamiast „innych metod” teraz obowiązuje prawo? Nie tylko obowiązuje urzędników, ale i przedsiębiorców? Dlatego nie kupuję tej propozycji. A fe! Mnie obowiązuje ustawa o zamówieniach publicznych i obowiązek dbałości o publiczne pieniądze. Abyśmy w przyszłości nie musieli dyskutować o oczywistych sprawach tylko dlatego, że ktoś miał trudności w dotarciu do odpowiednich aktów prawnych, informuję czytelników, że prywatnie wysłałem na ręce Pana Smutkiewicza aktualny tekst ustawy o zamówieniach publicznych wraz z moją dedykacją. Taki jestem: serce za paszkwil. ■

MOŻESZ NAS WYBRAĆ W CIEMNO!



WIELKA PROMOCJA FIRMY

PENTAX

Ostatnie tygodnie promocji!



Niwelator samopoziomujący AL-180

845,-

dokładność 2,5 mm/km



Niwelator samopoziomujący AI-240

1395,-

dokładność 2,0 mm/km



Niwelator samoogniskujący AFL-240

1695,-

dokładność 2,0 mm/km



GEOPRYZMAT
wylączny przedstawiciel firmy **PENTAX**

05-090 RASZYN, ul. Mieszka I-go 49
tel./fax (022) 720 28 44, tel. 0-601 34 71 34

GWARANCJA 2 LATA
SERWIS GWARANCYJNY I POGWARANCYJNY